

dr inż. Grzegorz Barzyk

Nowa rzeczywistość energetyki wiatrowej w Polsce – co przed nami?

Artykuł opublikowano w numerze 4/2014 miesięcznika Czysta Energia

Otto von Bismarck powiedział kiedyś, że chcąc zniszczyć Polaków, należy dać im swobodę samodzielnego sobą rządzenia. Patrząc na sytuację energetyki wiatrowej w Polsce przez pryzmat planowanych Ustaw: OZE, krajobrazowej i tzw. odległościowej, trudno nie odnieść wrażenia, iż powiedzenie to wciąż pozostaje niezwykle aktualne.

Dlaczego? Po pierwsze aktualny system finansowania krajowej energetyki wiatrowej, którego początki sięgają 2005 roku w praktyce pokazał, iż stanowi element służący rzeczywistemu wzrostowi jej znaczenia. Oczywiście powszechnie wiadomo, że z punktu widzenia obciążeń systemu finansów publicznych jest to system drogi. Można go jednak łatwo zmodyfikować, a obciążenia w prosty sposób zmniejszyć (choćby obniżając wysokość opłaty zastępczej). Tymczasem wzorcowy dla nowego, proponowanego w Ustawie OZE - holenderski system aukcyjny, który funkcjonuje tam już od 2006 roku i do chwili obecnej nie przyniósł oczekiwanych i zakładanych pierwotnie rezultatów, spowodował w Holandii konieczność ponownych prac oraz szybkiej i gruntownej modyfikacji tego systemu. Okazało się bowiem, że większa część projektów, które wygrały aukcje, a które miały dopiero powstać i dostać dofinansowanie, nigdy nie zostało zrealizowanych. Najczęściej bardziej opłacalne w Holandii stało się handlowanie projektami, aniżeli rzeczywiste inwestowanie. Czy pamiętając zatem o krajowej sytuacji dotyczącej blokowania i handlu warunkami przyłączenia nie powinno nam to dać do myślenia, zwłaszcza znając słynną polską „przedsiębiorczość”? Czy nie powinniśmy więc raczej dążyć do modyfikacji istniejącego systemu, aniżeli wprowadzać taki, który się nie sprawdził?

Uwag do Ustawy przytaczać można wiele. Napisano o nich już sporo, w wielu publikacjach i na wielu forach internetowych. Wydaje się zatem, że po raz kolejny, szczegółowe odnoszenie się do partykularnych zapisów pojedynczych paragrafów Ustawy nie ma większego sensu zwłaszcza, że temat ten jest bardzo szeroki oraz już niestety raczej zamknięty i przesądzony.

Abstrahując od struktury zmian w systemie finansowania projektów OZE, stwierdzić bezsprzecznie należy, że przez przedłużające się prace nad ostatecznym

kształtem Ustawy, branża odnawialnych źródeł energii w Polsce „żyje” od wielu miesięcy w dużej niepewności i niejako w zawieszeniu. Nowe projekty praktycznie nie powstają, a te które oddawane są do eksploatacji stanowią wynik prac podjętych przed kilku laty.

Oczywiście nikt nikomu, zwłaszcza w dobie wolności gospodarczej oraz realiów wciąż zmieniających się uwarunkowań ekonomicznych, nigdy nie był i nie będzie w stanie zagwarantować pewności, czy choćby ułudy, iż faktyczne ograniczenie ryzyka w jego działalności jest naprawdę możliwe. Jednakże należy podkreślić znaną oczywistość, że przedłużający się proces legislacyjny oraz związane z nim konotacje, zawsze w istotny sposób wpływają na podejmowane działania inwestycyjne zarówno podmiotów wielkich, jak i tych mniejszych.

Od wielu lat Autor wykonuje ekspertyzy wpływu instalacji generatorowych na system energetyczny SN. Opracowania te, od 2010 roku realizowane na zlecenie Operatorów Systemu Dystrybucyjnego wykonywane są jako typowa część procesu wydawania warunków przyłączenia. Podobne zakresem opracowania przed rozpoczęciem projektu, wykonywane są także na zlecenie samych inwestorów, którzy chcą w ten sposób upewnić się, że realizowana inwestycja ma jakiegokolwiek szanse przyłączenia się do systemu energetycznego (zanim zaczną inwestować spore przecież środki w np. monitoring awifauny). Bazując na tym, od dwóch lat Autor zauważa ciągły i stały spadek ilości nowotworzonych projektów OZE (wiatrowych, fotowoltaicznych). Można wręcz powiedzieć, że w odniesieniu do lat 2009-2011, ostatnie dwa lata tj. 2012-2013 cechuje bardzo istotny, o ok. 80-90% spadek liczby nowych projektów i nowoskładanych do Operatorów liczby wniosków o wydanie warunków przyłączenia.

Można oczywiście poszukiwać szeregu przyczyn tego zjawiska. Wciąż branża OZE boryka się przecież z nieodblokowanymi mocami przyłączeniowymi przez projekty „wirtualne” sprzed 2010 r. Bez wątpienia jednak istotnym argumentem, który zawsze będzie w takim zestawieniu przyczyn występował, będą ciągnące się prace nad Ustawą OZE, doniesienia o tzw. ustawie krajobrazowej oraz pracach nad stworzeniem zapisów (ustawy) o minimalnej odległości elektrowni wiatrowych od siedzib ludzkich.

Obecnie prawie codziennie i prawie w każdych mediach instalacje OZE, a zwłaszcza elektrownie wiatrowe przedstawiane są jako „dopust boży” oraz cel ataków społeczeństwa. W kontekście nadchodzących zmian w prawie oraz często

negatywnych opinii społeczeństwa, zwłaszcza mali i drobni inwestorzy napotykają na opór, który z ich punktu widzenia często stanowi wystarczający powód do porzucenia swoich planów realizacji projektów OZE.

Któż bowiem chciałby, aby realizowany przez niego projekt, inwestowane pieniądze, zbierane nierzadko przez dużą część życia stanowiły przedmiot ataków oraz obaw o przyszłość. Stwierdzić należy też, że na tym tle, zwłaszcza w obliczu nadchodzących wyborów samorządowych wyraźnie widoczne są w ostatnich czasach mocno spolaryzowane opinie osób chcących w tym temacie zbić swój kapitał polityczny. Na przekór wieloletnim doświadczeniom z całego świata, bezwarunkowo stawiane są argumenty o jednoznacznej szkodliwości elektrowni wiatrowych, podejmowane są silne próby dezawuowania każdego, kto nie zgadza się z wytyczoną przez przeciwników energetyki wiatrowej poglądami.

Z punktu widzenia inwestora, doniesienia o wciąż nowych barierach prawnych, możliwościach naruszenia praw nabytych itp. uzasadnia brak podstaw do inwestowania. Na rynku projektów OZE, z reguły w związku z tym pozostają tylko podmioty duże, nierzadko zagraniczne, dla których presja opinii publicznej w Polsce oraz ewentualne ryzyko gospodarcze stanowią argument mniejszy, łatwiejszy do akceptacji.

Wielu inwestorów OZE niezależnie od potencjału finansowego wciąż ogląda się w przeszłość, z nostalgią wspominając czasy, w których energetyka wiatrowa w Polsce, z początkiem 2005 r., weszła w okres, jak należy ocenić z obecnej perspektywy, dużej prosperity. Jak to jednak mówią Czesi: „to se ne vrati”. Nie ma fizycznej możliwości, aby dłużej przychody z tytułu wytworzonej energii OZE w Polsce były wyższe, aniżeli np. w Niemczech. Zauważyły to już niektóre podmioty zagraniczne, które po zamortyzowaniu swoich, wybudowanych w Polsce farm wiatrowych, odsprzedały je na rzecz krajowych spółek energetycznych.

Generalnie, co należy podkreślić, wzmożona aktywność krajowych spółek energetycznych na rynku OZE w Polsce w ostatnich latach dała się dość mocno zauważyć. Silne podstawy finansowe, powiązania strukturalne i kapitałowe pomiędzy spółkami w grupie - od wytwórcy po operatora dystrybucyjnego, tworzą ze spółek energetycznych najsilniejsze podmioty w branży. Objawia się to zarówno przez skupowanie projektowanych lub/i działających farm wiatrowych, ale i przez skuteczną ingerencję w rynek mechanizmów finansowych branży.

Jak wiadomo na przykład, w latach 2012-2013 odnotowano w Polsce drastyczny spadek wartości świadectw pochodzenia, tzw. zielonych certyfikatów. Powszechnie uznano, że „winowajcą” odpowiedzialnym za ten spadek wartości są instalacje spółek energetycznych, oparte o współspalanie biomasy. Co prawda obecnie, twórcy Ustawy zapewniają, że aktualne zapisy zmierzają do ewidentnej zmiany, czytaj: poprawy tej sytuacji i faktycznego odejścia od wspierania współspalania biomasy z węglem w dużych blokach energetycznych. Jak wynika jednak z lektury szczegółowej Ustawy, wsparcie mają wciąż otrzymywać tzw. dedykowane instalacje spalania wielopaliwowego, w których poszczególne paliwa podawane są oddzielnymi liniami... Rodzi się zatem istotna obawa, że faktycznie nic się w tej praktyce nie zmieni, a tzw. ślad węglowy dalej ciągnąć się będzie za statkami wożącymi np. łupki kokosowe z Ameryki Południowej lub też RPA. W przekonaniu wielu, znów największe korzyści z Ustawy odnotują zatem duże spółki energetyczne...

Podstawowym celem deregulacji rynku energetycznego miało być urealnienie kosztów energii oraz wyeliminowanie tzw. subsydiowania skrośnego. Wystarczy jednak spojrzeć na notowania TGE w zakresie praw majątkowych typu A, żeby zauważyć, iż istnieją obecnie kontrakty pozasesyjne znacznie odbiegające od przeciętnych. Kto jest właścicielem praw majątkowych i kto je za tak duże kwoty skupuje? To tajemnica, o której mówi się „na salonach”, a która stanowi podstawę do stwierdzenia, że również w nowym systemie, tzw. aukcyjnym, niektóre podmioty będą siłą rzeczy lepiej przygotowane, a przez to preferowane, niż inne.

Czy nowe Ustawy przełożą się na monopolizację rynku energetyki wiatrowej? Wiele na to wskazuje...

Abstrahując od powyższego należy stwierdzić także, że wspomniana wcześniej obserwowana już stagnacja na rynku nowych projektów energetyki wiatrowej może przerodzić się w stan wręcz permanentny. Jak wynika bowiem z obserwacji rynku, prace nad ustawą krajobrazową oraz drugą – określającą minimalne odległości elektrowni wiatrowych od domostw na poziomie 3 km, skutecznie wstrzymują wszystkich tych, którzy chcą z projektami dopiero zaczynać.

O ile ustawa krajobrazowa może – w co chcą wierzyć inwestorzy – jedynie przedłużyć okres realizacji projektu (wszak dojdzie kolejna instytucja opiniująca), o tyle ta druga może wręcz zatrzymać realizację każdego projektu i na każdym etapie.

Co widać wyraźnie z opinii branżowych, Inwestorzy wyrażają obawy związane z wymienionymi aktami legislacyjnymi nie tylko myśląc o projektach będących w przygotowaniu. Z projektów ustawy tzw. odległościowej wynika wręcz, iż dotyczyć ma ona także inwestycji zrealizowanych. Rzeczywistość w jakiej żyjemy budzi obawy. Przykłady z Czech (dot. fotowoltaiki), oraz zapisy jw. umożliwiają niestety przyjęcie, że prawa nabyte inwestorów mogą nie być respektowane, a prawo zadziałać może wstecz. Jak w takich warunkach inwestować?

Przed polską energetyką OZE poważne zmiany. Prowadzone prace nad ustawami: OZE, krajobrazową, czy też wyznaczającą minimalne odległości dla elektrowni wiatrowych - to wszystko powoduje, że inwestorzy nadal twardo przyjmują postawę wyczekującą. Doniesienia o zmianach w zakresie dofinansowań z POIiŚ i z Programów Regionalnych, prognozowane odejście od dotacji na rzecz finansowania zwrotnego, czy też problemy z kredytowaniem w bankach komercyjnych uzupełniają gamę uzasadnień dla braku aktywności inwestorskiej. A to wszystko w obliczu wciąż niejednorodnego głosu branży i braku mocnego zjednoczonego lobbingu wobec legislatora. W Polsce powstało i wciąż powstaje szereg Stowarzyszeń, Izb czy też Towarzystw, które z założenia mają reprezentować inwestorów OZE. Niestety żadnemu z istniejących ugrupowań nie udało się dotychczas skonsolidować całego środowiska OZE, czy też choćby całego segmentu branży (np. wiatrowej). Tak więc osobnym i nierzadko odmiennym głosem mówią PSEW, PSEF, PIGEO, SMEW, PTMEW, PTB i inne. Pojedynczo działają podmioty duże i małe, krajowe i z kapitałem zagranicznym. Jak zwykle. Po polsku?